

<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



Chrześcijaństwo i modernizacja Zachodu

Szkic czegoś większego

2008, 2010 2021

Chrześcijaństwo i modernizacja Zachodu

Szkic czegoś większego

Spis treści

Wstęp.....	2
Chrześcijańskie wartości sprzyjające modernizacji	3
Inne czynniki rozwoju.....	4
Drugie tysiąclecie.....	5

wrzesień 2021 Tekst poniżej, napisany w roku 2008, był zapowiedzią ostatniego rozdziału książki pt. „Cywilizacja zachodnia i Czas”. Zamiast rozdziału narodziła się idea dużego projektu „Fenomen europejski i chrześcijaństwo”, nad którym wciąż pracuję. O stanie jego zaawansowania można przeczytać w zakładce Christianitas na stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl>. Sięgam do tego starego tekstu z roku 2008, by go wykorzystać przy sporządzaniu szkicu o historycznej ewolucji zachodniej cywilizacji. Będzie to swego rodzaju kłamra spinająca dwie książki: „Cywilizacja zachodnia i Czas” i „Fenomen europejski i chrześcijaństwo”.

Wstęp

W wyniku historycznych procesów modernizacji i sekularyzacji, kategoria czasu uległa w zachodniej cywilizacji przekształceniu w wartość. Kluczem do analizy sposobu oddziaływania tej wartości na realne procesy gospodarcze jest konstatacja, że czas jako wartość ujawnia się współcześnie w pragnieniu bycia jak najdłużej młodym, pragnieniu coraz dłuższego życia oraz poprzez coraz silniej odczuwaną presję szybkości i pośpiechu. Pragnienia te rodziły się stopniowo w historii ostatniego tysiąclecia a coraz silniej odczuwana teraz wartość czasu oddziałuje na priorytety technologiczne, wpływa na kierunki rozwoju nauki i przesądza coraz bardziej o sposobie wykorzystania środków inwestycyjnych. Nadaje przez to biegowi naszej cywilizacji pewien określony kierunek, gdyż determinuje sposoby wykorzystywania posiadanych zasobów cywilizacyjnych. Kierunek, który można za tymi procesami dostrzec, przekracza sferę doczesności, choć zarazem jej nie opuszcza. Coraz silniejsze pragnienie, by jak najdłużej być młodym i możliwie jak najdłużej żyć jest bowiem bezkresne, choć nieskończony wymiar tego marzenia ujawnia się stopniowo. Zawsze chcemy tylko trochę dłużej być młodzi i tylko trochę dłużej żyć. Ale te odrobiny Dłużej dodają się do siebie i coraz wyraźniej tworzą efekt kuli śnieżnej.

Asymptota ku nieskończoności, czy będzie to funkcja matematyczna, czy czas trwania naszego życia, zawsze ma posmak transcendencji. Ten niejako metafizyczny wymiar naszej cywilizacji nie pozwala uciec od pytania, co przesądziło o takiej ewolucji Zachodu.

Czas jako wartość wyznacza współcześnie naszej cywilizacji kierunek, który powtarza w planie doczesnym chrześcijańską obietnicę zwycięstwa nad śmiercią. Nie weszlibyśmy zaś na tę drogę, gdyby nie historyczne procesy sekularyzacji i modernizacji, które z jednej strony czas uświęciły a z drugiej dały nam moc, by się z nim zmierzyć.

Chrześcijańskie wartości sprzyjające modernizacji

Droga, którą podążamy w przyszłość jest nieusuwalnie, choć dla współczesnego człowieka paradoksalnie, splątana z chrześcijaństwem. W pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwo nas ogarnęło i totalnie przeobraziło. Przyjęliśmy unikalny w świecie, judaistyczny wynalazek czasu linearnego i od tej pory przeszłość została definitywnie zamknięta. Nie można już było wracać lub powtórzyć nieudanego życia w kolejnym wcieleniu. Ani jednostka ani społeczność ani dzieje nie miały drugiej szansy. Szliśmy tylko do przodu a chrześcijaństwo wpoilo nam sens tej drogi. U jej końca była śmierć i sąd nad naszym życiem doczesnym. Wyrokiem była albo straszliwa, budząca grozę, wieczna kara albo niebiańska, wieczna nagroda. Czas biegł zatem do przodu a życie stało się jedną próbą. Ograniczony czas życia nabrał przez to szczególnej wartości.

Chrześcijaństwo wpoilo nam także wartości sprzyjające modernizacji: uznanie bytu za fundamentalnie dobry (starożytność oceniała byt dwuznacznie) było fundamentem budzącego potem zadziwienie w całym świecie europejskiego optymizmu i energii. W odróżnieniu od kapryśnych i nieprzewidywalnych bóstw Azji, chrześcijański Bóg był w pełni racjonalny i ta wiara w racjonalność Boga przeniosła się na instynktowne poczucie istnienia porządku wszechrzeczy, który należy badać i odkrywać. Było to podstawą powstania nauki w naszym europejskim rozumieniu, także asymilującej dziedzictwo grecko-rzymskie. Zaś chrześcijańskie przekonanie, że rzeczywistość jest zasadniczo poznawalna a Bóg nie wtrąca się ciągle w sprawy świata doczesnego było kolejnym elementem, który umożliwił powstanie nauki jako działalności odkrywającej niezmiennie prawa przyrody i świata. Zanegowanie praw natury w imię wszechmocy Boga, który nie może być nimi ograniczany, wygasło natomiast rozwój nauki w świecie islamu od XIII wieku.

Wartości sprzyjające modernizacji to także uświęcenie pracy, w tym pracy fizycznej. Powszechne na terenie wczesnośredniowiecznej Europy klasztory były rozsądnikiem agrokultury, nowych technologii i przechowalnią wiedzy starożytnej. To one upowszechniały znane wcześniej, ale nie stosowane dotąd szerzej innowacje technologiczne.

Te trzy elementy: czas linearny, chrześcijańska eschatologia, wartości sprzyjające modernizacji zostały nam wszczepione w pierwszym tysiącleciu. Równocześnie chrześcijaństwo zintegrowało kulturowo społeczeństwo Europy na poziomie znacznie głębszym niż nastąpiło to w innych cywilizacjach, które ograniczały się głównie do integracji

na poziomie elit. W Europie to chrześcijaństwo i Kościół uformowały społeczeństwo dając mu poczucie szerszej wspólnoty. Tożsamość europejska była definiowana przez religię i przynależność do Kościoła. Państwo było dziełem wtórnym, efektem inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego. Odwróciliśmy azjatycki porządek rzeczy, gdzie państwo było pierwotne. To przesądziło na tysiąclecia o innym w Europie charakterze relacji: jednostka–społeczność i obywatel–państwo i o brzemieniach tego konsekwencjach kulturowych i cywilizacyjnych.

Inne czynniki rozwoju

Pomyślnie zakorzenienie chrześcijaństwa w Europie była efektem zadziałania wielu czynników. Niebagatelną rolę odegrały geografia i klimat. Góry i puszcze chroniły nas od błyskawicznych rajdów azjatyckich zagonów. Równocześnie wielkie szlaki wodne spajały gospodarczo i handlowo całe terytorium Europy. Z kolei liczne łańcuchy górskie stanowiły naturalne przeszkody w próbach tworzenia paneuropejskich imperiów, co skutkowało konkurencją i rywalizacją a przez to wielką dynamiką. Klimat nie zabijał energii zimną surowością ani nie sprzyjał rozwojowi ciepłolubnych pasożytów dziesiątkujących periodycznie społeczności azjatyckie, co czyniło uzasadnioną bardzo wysoką dzietność tamtych społeczeństw i młody wiek zawierania małżeństw. Kataklizmy nas omijały, co czyniło niepotrzebnym rozległy system pokrewieństwa będący ubezpieczeniem dla poszkodowanych. Większa produkcja nie była zatem zjadana przez duży wzrost ludności.

W porównaniu z rozwiniętymi cywilizacjami Bliskiego Wschodu i Bizancjum byliśmy kulturalną *tabula rasa* i można było w naszych umysłach i sercach łatwiej pisać nowe treści. Dlatego prawdopodobnie chrześcijaństwo po pierwszych triumfach na Bliskim Wschodzie prawie tam obumarło, zaś w Bizancjum zastygło i padło w końcu pod ciosami saracenów. Nie zabrakło też szczęśliwych trafów. Muzułmanom nie udało się najechać Europy, nie zwyciężyły także herezje mające bardzo prawdopodobne konsekwencje antymodernizacyjne.

Europa okazała się zatem żyzną glebą pod względem klimatu, geografii i historii, na której chrześcijaństwo dokonało dzieła wprowadzenia nowych treści.

Tworząc Kościół religia ta okazała się samorealizującym programem. W oparciu o Dobrą Nowinę powstała organizacja, która implantowała do kultury i społeczeństwa, wszystkie Jej składowe, intensywnie je wypromowała, nauczyła stosować, wsparła systemem transcendentnych i doczesnych nagród i kar oraz rozpowszechniła.

Do kulturowego genotypu ludzkości została jakby wprowadzona specyficzna mutacja. W specyficznym środowisku Europy zadziałała jak katalizator. Przeprogramowała człowieka Europy, wdrukowała mu nowy obraz świata, nowe wartości, nowe ambicje, nowe marzenia, nadzieje i obawy. Tak zmutowany kulturowo człowiek europejski w historycznym mgnieniu oka stworzył cywilizację, która swą potęgą, niezmiernymi ambicjami i optymizmem zmierza do powtórzenia w planie doczesnym Bożego dzieła kreacji.

Drugie tysiąclecie

Od początku drugiego tysiąclecia energia zgromadzona w społeczeństwach Europy, poprzez zakorzenienie w naszych umysłach wartości sprzyjających modernizacji, zaczęła rozsadzać i kontestować religijną ortodoksję i organizację Kościoła. Był to wielki historyczny paradoks. Wartości, które Kościół wypromował i zakorzenił w społeczeństwie Europy zaczęły się obracać przeciw niemu. Kościół jako depozytariusz Dobrej Nowiny był elementem sacrum, ale jako doczesna organizacja uległ, bo musiał ulec, petryfikacji. Promował naukę, ale zastygł w akceptacji jej wersji arystotelesowskiej. Tymczasem zapoczątkowany przezeń proces modernizacji wkroczył już w nowożytność, która odrzucała Arystotelesa i wyjaśnienia teleologiczne. Kościół współtworzył państwa, ale sam przyobłąkł się w tę postać i z arbitra przeobraził się w zwykłego gracza.

Rozpoczął się wielki historyczny proces sekularyzacji. Czas linearny tracił stopniowo religijną legitymację lecz pozostał już na stałe fundamentalnym i specyficznym zachodnim sposobem orientacji człowieka w czasie. Pragmatyczna skuteczność orientacji w świecie w oparciu o takie podejście do kategorii czasu spowoduje później kopiowanie tej postawy przez inne kultury.

Stopniowo narastający pęd modernizacyjny Europy: w nauce, kulturze, technologii i gospodarce, zaczął dowartościowywać czas ekonomiczny. Sekularyzacja czyniła to samo z czasem egzystencjalnym, doczesnym.

Dowartościowanie czasu ekonomicznego następowało także w wyniku procesów religijnych kontestujących katolicką ortodoksję. Reformacyjna koncepcja predestynacji, według której losy człowieka (jego zbawienie lub potępienie) są z góry określone przez wolę Boga tchnie egzystencjalnym pesymizmem, ale równocześnie koncepcja ta uświęca aktywność ekonomiczną, która – jeśli przynosi sukces - potwierdza w planie doczesnym zamysł Boga odnośnie zbawienia danej jednostki. Racjonalne gospodarowanie, dbałość o czas i dążenie do sukcesu ekonomicznego zostają uświęcone. Protestantyzm zawarł w sobie transcendentną legitymację rodzącego się kapitalizmu. Ale i on nie oparł się procesowi sekularyzacji.

Choć jednak sekularyzacja usuwała religijne uzasadnienie traktowania czasu jako wartości, szybko rozwijający się kapitalizm i rynek same tworzyły kulturę pośpiechu, presję czasu i dowartościowywały czas równie skutecznie i bez pomocy sacrum.

Tak więc pęd modernizacyjny zawdzięczamy wartościom, które zawarte w Dobrej Nowinie zostały nam przekazane w procesie chrystianizacji. Równocześnie Dobra Nowina znalazła w Europie dobrą niszę ekologiczno-kulturową, dzięki czemu wartości sprzyjające modernizacji nie tylko zostały implantowane do naszych umysłów, ale zaowocowały niezwykłym pędem modernizacyjnym. Pomocne okazały też zasoby Nowego Świata zagarniętego przez Europejczyków, europejska gotowość przejmowania azjatyckich technologii i zdolność ich rozwoju.

U progu nowożytności, w wiekach XV – XVII, modernizacja i sekularyzacja były już na tyle znaczącymi zjawiskami, że zaczęły na siebie bezpośrednio, nawzajem oddziaływać.

Potocznie modernizację i towarzyszącą jej sekularyzację oceniamy w kategoriach zderzenia i rywalizacji, jako walkę słabnącej sfery sacrum i potężniejącej sfery potęgi materialnej. Ale de facto mieliśmy do czynienia z coraz bardziej zsynchronizowanym procesem wzajemnego wsparcia. Dzięki sekularyzacji rosła wartość czasu doczesnego a dzięki modernizacji – czasu ekonomicznego. Odpowiednio głęboka sekularyzacja i odpowiednio potężne efekty modernizacji zbiegły się w pewnej chwili przekraczając masę krytyczną. Nastąpiło to w drugiej połowie XX wieku. Od tej pory doświadczamy gwałtownie przyspieszonych procesów cywilizacyjnych coraz wyraźniej ukierunkowanych na realizację bezkresnego priorytetu Dłużej.

Takie spojrzenie na chrześcijaństwo – jak przedstawione wyżej - pokazuje mechanizm wpływu jednej, konkretnej religii na ukształtowanie współczesnego świata, który ma ambicję powtórzyć dzieło Kreacji. Każde to potraktować tę religię jako co najmniej istotną hipotezę tego, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. To z kolei zrewiduje, być może, zsekularyzowany obraz rzeczywistości i nie wyklucza włączenia hipotezy Boga do obecnego paradygmatu naukowego wyjaśnienia świata.

Marzec 2008, 2010 (2021 drobne korekty redakcyjne)